



Rzeźba Pawła Althamerera „Guma” w muzeum, którego kryzys się nie ma – warszawskim MSN

Luwr jak Złote Tarasy

Czy zwiedzanie muzeów powinno być przywilejem wszystkich, tak jak korzystanie z publicznej służby zdrowia? Jean Clair stawia wiele niewygodnych pytań w swojej książce „Kryzys muzeów”

Tom Hanks biega po zakamarkach Luwru. Towarzyszy mu piękna Audrey Tautou. Ekranizacja bestselleru Dana Browna „Kod da Vinci” sprawiła, że najsłynniejsze paryskie muzeum przeżywa obłędzenie, choć wcześniej zawartość jego zbiorów była widzom filmu i czytelnikom powieści prawie obojętna. Czy to fair, żeby horda turystów „zaliczających” wystawy zakłócała ich odbiór prawdziwym konese-
rom? – oto jeden z głównych problemów poruszonych przez Claira. „Kryzys muzeów” to lektura dla wtajemniczonych, operująca zawodowym żargonem i przywołująca tematykę ściśle związaną z francuską państwowością, stąd zarzuty krytyków określające głos Jeana Claira jako propagandę konserwatywnego nacjonalizmu. Punktem wyjścia do rozważań o statusie instytucji sztuki w dzisiejszych społeczeństwach jest dla francuskiego historyka sztuki i wieloletniego dyrektora Muzeum Picassa w Paryżu koncept stworzenia filii paryskiego Luwru w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich i przekształcenie muzeum w globalną markę. Konfrontacja rzekomych szczytnych, uniwersalistycznych misji z polityką dynamicznego zarządzania sektorem sztuki, w tym również muzealnymi kolekcjami, systemy ochrony zbiorów muzealnych czy zasady ich niezbywalności – to tematy, które spędzają sen z powiek autora.

Clair, ceniony wśród profesjonalistów związanych ze światem sztuki, mniej wprawionym czytelnikom znany jest z wydanej po polsku książki „De Immundo”, w której szuka odpowiedzi na pytanie o uzasadnienie „obrzędów artystycznych”, do których zalicza m.in. samookaleczenia czy fizjologię ludzkiej cielesności i szuka w nich pierwiastka sacrum. Tym razem ten były konserwator zabytków i członek Akademii Francuskiej analizuje przemiany instytucjonalnego

podejścia do sztuki. Przychylając się do tezy Paula Valery’ego mówiącej o tym, że w dzisiejszym obcowaniu ludzi ze sztuką chodzi nie tyle o utratę kontaktu człowieka z sacrum, ale w ogóle o utratę dawnej zażyłości ze sztuką (kto dziś wierzy w szczęśliwą bądź fatalną moc obrazów lub rzeźb?), Clair przywołuje dwa drastyczne przypadki z historii Europy, gdy państwa sprzedały swoje kulturowe dziedzictwo. Lenin pozbywający się dóbr Cerkwi prawosławnej i wyprzedający znaczną część zgromadzonej przez Katarzynę Wielką kolekcji sztuki amerykańskiemu milionerowi oraz Hitler konfiskujący „dzieła zdegenerowane” (większość niemieckiej sztuki nowoczesnej) i niszczący obrazy z bohaterami o niearyjskich rysach. Z tymi faktami Clair zestawia współczesne losy Luwru. „Gdy odstępuje się nazwę »Luwr« tak jak kilka lat wcześniej zezwolono producentowi samochodów na posługiwanie się nazwą »Picasso«, gdy wykorzystuje się sztukę do reklamy produktów z nią niezwiązanych, a nazwiska twórców stają się częścią

sektora publicznego – czy tracą swą pierwotną moc?” – grzmi autor. Zresztą Clair sam swoją książkę określa mianem lamentu. I pyta: „Kto jeszcze pamięta, że Luwr służył przede wszystkim za miejsce pracy dla artystów? Muzeum sztuki było przede wszystkim miejscem studiów, a nie powierzchownej rozrywki. Malarze przychodzili tu kopiować obrazy. Był to azyl dla profesjonalistów, którzy uczyli się tu swojego zawodu”. A ilu z dzisiejszych studentów akademii bywa w muzeach? Clairowi koncept Luwru w Abu Dhabi jawi się jako totalny kryzys muzeologii: nieoczekiwany, brutalny i najbardziej spektakularny. Choć książka jest tekstem okolicznościowym nawiązującym głównie do projektu tego wydarzenia, trudno odmówić jej aktualności przekazu: czy to już koniec muzeów w ich klasycznym wydaniu?

Ewelina Kustra

KRYZYS MUZEÓW

Jean Clair

słowo/obraz/terytoria 2009

